

Niko i Las, który Wyłącza Ekrany

Tego wieczoru w lesie było wyjątkowo cicho i jasno.

Na niebie świeciły tysiące gwiazd, a między drzewami tańczyły miękkie, srebrne światełka. Mały elf Niko stał na polanie, otoczony świetlikami, i uśmiechał się od ucha do ucha.

– Zobaczcie! – zawołał. – Wyłączyłem ekran sam, zanim las go wyłączył za mnie... i teraz magia działa mocniej niż kiedykolwiek!

Drzewa poruszały gałęziami jak rękami, księżyc mrugał do Niko, a na mchu wyrastały małe, świecące grzybki. Wszyscy byli z niego dumni: sowa Luma, lisek Roki, a nawet stary dąb Szepczący Pień.

Ale nie zawsze tak było.

Nie zawsze Niko umiał tak spokojnie wyłączyć ekran.

Kiedyś... to wyglądało zupełnie inaczej.

Niko i ekran, który świecił za długo.

Niko był małym elfem z rudą czupryną, zielonymi oczami i uszami, które lekko się trzęsły, kiedy się złościł albo bardzo ekscytował. Najbardziej na świetle lubił dwie rzeczy: budować niezwykle światy z kolorowych klocków na ekranie i biegać po prawdziwym lesie.

Miał w domku mały, magiczny ekran – wyglądał jak błyszczący kryształ.

Kiedy go dotykał, na powierzchni pojawiały się ruchome obrazki: kwadratowe domki, zielone ludziki, kolorowe potwory, a także tory wyścigowe, po których mógł ścigać się zaczarowanymi wózkami. Ten ekran był czymś w rodzaju leśnego Minecrafta i Robloxu w jednym, tylko dla elfów.

Każdego dnia Niko szedł do leśnej szkoły elfów – uczył się tam liczenia żółędzi, rozpoznawania liści i słuchania szeptu drzew.

A kiedy wracał, czekało na niego to, co lubił najbardziej: czas na ekran.

Leśni Rodzice, Mama Brzoza i Tata Modrzew, mieli jednak pewną ważną zasadę.

– Niko – mówiła Mama Brzoza, kiedy odkładał plecak – możesz grać na ekranie dwudziestą część doby elfa.

To brzmiało bardzo poważnie, ale w elfim języku znaczyło... dokładnie tyle, ile ludzkie dwie godziny.

– Po tym czasie ekran gaśnie – przypominał Tata Modrzew spokojnym głosem. – A potem jest czas na las, na kolację, przytulasy i sen.

Pewnego dnia, po długich zajęciach w leśnej szkole, Niko wbiegł do domku.

– Mam! Tato! – krzyknął. – Mogę już włączyć ekran?

– Tak, Niko – uśmiechnęła się Mama Brzoza. – Dwie godzinki po szkole, jak zwykle.

– Ustawiam klepsydre – dodał Tata Modrzew i postawił na stole magiczną szklaną klepsydre z piaskiem gwiazdnym. Kiedy piasek spadał na dół, czas na ekran dobiegał końca.

Niko włączył swój kryształ. Zobaczył świat złożony z kolorowych sześciąt. Budował właśnie ogromny zamek z zielonymi wieżami i tajnym przejściem pod ziemią. Skakał elfikiem po platformach, stawiał klocki, zbierał magiczne monety.

– Jeszcze tylko jedna wieża – mruknął do siebie, wpatrzony w ekran. – Jeszcze chwila. . .

Piasek w klepsydrze uciekał coraz szybciej.

Niko nawet na niego nie spojrzał.

Kiedy piasek się kończy, a złość się zaczyna

– Niko, kochanie – odezwał się spokojnie Tata Modrzew. – Piasek w klepsydrze się kończy. Za chwilę czas na ekran minie.

– Mhm. . . – burknął Niko, nie odrywając oczu od gry. – Jeszcze chwila. . .

Po minucie piasek całkiem się wysypał. Klepsydra zamigotała i cichutko zadzwoniła dzwoneczkiem: ding-ding.

– Czas minął – powiedziała łagodnie Mama Brzoza. – Proszę, wyłącz ekran.

Niko poczuł, jak jego uszy zaczynają drżeć.

Był właśnie w połowie budowania mostu z lawy nad fosą. Tego się nie przerywa!

– Nie! – krzyknął. – Nie teraz! Jeszcze pięć minut!

– Wiem, że ci trudno przerwać w połowie – odparł spokojnie Tata Modrzew. – Ale zasada jest taka sama każdego dnia. Teraz pora wyłączyć ekran.

– Nie obchodzi mnie to! – wyrwało się Niko. – Nie dbam o tę głupią zasadę!

W jego środku coś nagle zakipiało jak gorąca zupa. Serce zabiło szybciej, oddech zrobił się głośny. Niko wstał gwałtownie, tak, że stół się przewrócił. Chwycił miękką poduszkę leżącą obok i rzucił nią na drugi koniec pokoju.

– NIC MNIE TO NIE OBCHODZI! – krzyknął, a jego policzki zrobiły się czerwone jak dojrzałe jarzębiny.

Mama Brzoza i Tata Modrzew spojrzeli na siebie. Ich twarze były spokojne, choć w środku było im trochę smutno.

– Rozumiem, że jesteś bardzo zły – powiedziała cicho Mama Brzoza. – Ale i tak czas minął.

– Nie będziemy z tobą teraz rozmawiać, dopóki krzyczysz i rzucasz rzeczami – dodał Tata Modrzew, spokojny jak zawsze. – Usiądźmy w kuchni. Jak będziesz gotów mówić normalnie, przyjdź.

Niko jeszcze chwilę stał z zaciśniętymi pięściami. Ekran wciąż świecił.
Po chwili Tata Modrzew podszedł i jednym dotknięciem wyłączył kryształ.

Świat, który Niko budował, zniknął w sekundę.
Mały elf poczuł, jak łzy napływają mu do oczu.

– **Nienawidzę tego** – wyszeptał, kopnął nogą w miękki dywan i wybiegł z domku na zewnątrz.

Ucieczka do lasu i spotkanie z mądrą sową.

Na zewnątrz pachniało mchem i nocą. Niko usiadł pod krzakiem paproci, objął kolana rękami i nadąsał się tak bardzo, jak tylko umiał.

– To niesprawiedliwe... – mruczał. – Ekran jest najfajniejszy na świecie. Dlaczego zawsze muszę przerywać, kiedy jest najlepiej?

Nagle usłyszał cichy trzepot skrzydeł. Na gałęzi nad nim usiadła wielka, biała sowa z żółtymi oczami. To była Luma, mądra sowa z nocnego lasu, którą wszyscy znali.

– Hu-hu... – odezwała się, przekręcając głowę. – Widzę, że jakaś chmura gniewu przyleciała tu razem z tobą, mały elfiaku.

– Zostaw mnie – burknął Niko. – Wszyscy się na mnie uwzięli. Rodzice i zasady. Ekran jest najlepszy, a oni ciągle go wyłączają!

Luma zeskoczyła z gałęzi, podeszła bliżej i usiadła obok niego na pniu.

– Ekran może być fajny – powiedziała łagodnie. – Ale widzę, że gdy trzeba go wyłączyć... w twoim środku robi się burza.

– Oni tego nie rozumieją – fuknął Niko. – Jestem w połowie budowania, w połowie wyścigu, w połowie przygody! A wtedy: „Czas minął, wyłącz ekran, Niko”... Mam tego dość!

Sowa chwilę milczała, patrząc w niebo.

– Czy słyszałeś kiedyś o Lesie, który Wyłącza Ekrany? – zapytała tajemniczo.

Niko zmarszczył brwi.

– O czym?

– O pewnym miejscu w nocy – mówiła Luma – gdzie ekrany świecą tylko przez chwilę, a potem... las sam je wyłącza. Ale tym, którzy nauczą się wyłączać je wcześniej, las pokazuje swoją najpiękniejszą magię.

Niko uniósł głowę.

– To jakiś żart?

– Hu-hu, wcale nie – zaśmiała się cicho sowa. – Dziś w nocy mogę cię tam zabrać. Ale jest jedna zasada.

– Zasada? – Niko prychnął. – Mam dość zasad.

Luma uśmiechnęła się sowim, mądrym uśmiechem.

– Bez niej nie zobaczysz nic. W Lesie, który Wyłącza Ekrany, możesz zabrać swój kryształ... ale **tylko przez chwilę**. Potem to ty musisz go wyłączyć, zanim zrobi to las. Jeśli ci się uda, zobaczysz coś, co widzieli tylko nieliczni.

W oczach Niko zapaliły się iskierki ciekawości.

Złość w środku jakby trochę się zmniejszyła – bo ciekawość jest czasem silniejsza niż gniew.

– A jak mi się nie uda? – spytał ostrożnie.

– Wtedy... – Luma zamrugała złotymi oczami – las po prostu sam ci ekran wyłączy. I tyle. Nie będzie nic strasznego. Tylko... stracisz szansę na nocną magię.

Niko zagryzł wargę. Lubił magię. Lubił, kiedy działo się coś niezwykłego.

A słowa „tylko nieliczni” brzmiały bardzo poważnie.

– Dobrze – zdecydował. – Idę.

Droga do Lasu, który Wyłącza Ekrany.

Niko wrócił na chwilę do domku, żeby wziąć swój kryształowy ekran. Rodzice siedzieli w kuchni przy herbacie z szyszek.

– Wychodzę z Lumą – powiedział cicho, nie patrząc im w oczy. – Na chwilę.

– Z Lumą? – zdziwiła się Mama Brzoza. – W nocy?

Luma wleciała do domku i skłoniła się grzecznie.

– Zabieram go do lasu, który zna odpowiedź na jego złość – powiedziała tajemniczo.

– Nie martwcie się, rano wróci cały i zdrowy.

Rodzice spojrzeli po sobie. Zobaczyli w oczach Niko odrobinę ciekawości i mniej gniewu niż przed chwilą.

– Dobrze – odparł Tata Modrzew. – Zaufamy Lumie. Uważaj na siebie, Niko.

Mama Brzoza podeszła i pogłodziła go po włosach.

– Kochamy cię, nawet kiedy krzyczysz – szepnęła. – Ale cieszymy się, że chcesz spróbować coś z tym zrobić.

Niko poczuł lekkie ukłucie w sercu, ale tylko skinął głową.

Chwilę później leciał na grzbiecie Lumy ponad koronami drzew. Wiatr wiał mu w twarz, a las pod nimi wyglądał jak wielki, zielony dywan.

Kiedy dotarli na szczególnie ciemną, gęstą część lasu, Luma zniżyła lot i usiadła na miękkim mchu.

– Jesteśmy – szepnęła. – To jest Las, który Wyłącza Ekrany.

Niko rozejrzał się. Było cicho. Bardzo cicho.

Drzewa były wysokie, miały grube pnie i gęste korony. Księżyc świecił między gałęziami, a w oddali dało się słyszeć cichy szum wiatru.

– Ale... – zmarszczył brwi – tu nie ma żadnych ekranów.

– Pojawia się, kiedy włączysz swój – odparła Luma. – Pamiętaj: masz tylko **jedną chwilę**. Gdy poczujesz wewnątrz, że masz już dość, wyłącz ekran sam. Zanim zrobi to las.

Niko usiadł na pniu. Kryształowy ekran rozświetlił się jasnym, kolorowym światłem. Znowu zobaczył swój świat z klocków.

– Mogę grać? – zapytał.

– Możesz – skinęła głową Luma. – Ale słuchaj też swojego środka. I tego, co robi las.

Kiedy las zaczyna szeptać

Niko dotknął kryształu. Jego elfik wskoczył na kolorowy blok.

Zaczął budować kolejny tunel, zbierać monety i przeskakiwać przeszkody.

Na początku było jak zawsze: ekscytacja, radość, napięcie.

Niko oczu prawie nie odrywał od ekranu.

Ale po chwili stało się coś dziwnego.

Gdzieś za jego plecami rozległ się bardzo cichy szept:

– Niiikooo...

Elf obejrzał się. Nic.

Tylko drzewa.

– Skup się – mruknął do siebie. – Tylko zbuduję jeszcze ten pokój...

Wtedy usłyszał delikatne puk-puk. Jakby ktoś stukał w szybę.

Rozejrzał się. Obok niego leżał tylko mech i kilka szyszek.

– Słyszysz? – spytał Lumę.

– Słyszę – odparła sowa. – To las zaczyna przypominać, że czas płynie.

Niko parsknął.

– Ale przecież nie ma klepsydry.

– Nie musi być – odparła Luma. – Las ma swój własny zegar.

Niko wrócił wzrokiem do ekranu. Ale... coś się zmieniło.

Kolory jakby przybladły. Tunel wyglądał mniej ciekawie niż wcześniej. Budowanie sprawiało mu jeszcze przyjemność, ale już nie tak wielką jak na początku.

Poczuł też, że trochę bolał go oczy.

– Dziwne... – mruknął. – Już nie jest aż tak super...

Zaraz potem usłyszał inny dźwięk:
ciche szuranie liści, jakby ktoś po nich biegał.

Odwrócił głowę. Za krzakiem mignął rudawy ogon. Po chwili z zarośli wysunął się mały lisek o błyszczących oczach.

– Cześć! – zawołał radośnie. – Jestem Roki! Chodź ze mną, pokażę ci świetliki przy strumyku!

Niko aż podskoczył.

– Eee... teraz nie mogę – odpowiedział. – Gram.

Roki zmarszczył pyszczek.

– Już długo grasz – zauważył. – Słyszysz, jak las cię woła?

Niko miał wrażenie, że rzeczywiście słyszy delikatny, głęboki szum. Jakby drzewa mówiły: „hej, hej, hej...”.

– Jeszcze trochę – wymamrotał. – Jeszcze skończę ten poziom.

Roki westchnął i pobiegł z powrotem w głąb lasu.

Las pokazuje, co się dzieje, kiedy nie umiemy przestać

Sowa Luma podeszła bliżej Niko i dotknęła jego ramienia skrzydłem.

– Niko – powiedziała łagodnie – chcę ci coś pokazać. Ale najpierw musisz patrzeć nie tylko w ekran.

Niko oderwał wzrok od gry na moment.

Luma zakręciła się dookoła swojego ogona, rozsypując wokół srebrny pył.
Powietrze przed Niko zaszumiało i pojawił się w nim jakby przezroczysty obraz, jak ekran z mgły.

– Co to? – zdziwił się elf.

– To też ekran – wyjaśniła Luma. – Tylko leśny. Pokaże ci coś ważnego.

Na przezroczystym, mglistym ekranie Niko zobaczył... samego siebie.

Siedział w swoim domku przed kryształem, z tym samym skoncentrowanym wyrazem twarzy.

Mama Brzoza